

Bóg który chce nas ocalić

Witam i ponownie proszę o uwagę.

Myślę, że już czas abyśmy wspólnie zastanowili się nad tematem dzisiejszego wieczoru.

Powiedziałem ostatnio, że każdego tygodnia będziemy skupiać się nad nowym tematem.

Temat tego tygodnia to „Bóg który chce nas ocalić”.

Na początek, chciałbym, żebyście sobie wyobrazili,

Że jestem bardzo hojny i zapraszam każdego z was

w rejs statkiem na Karaiby.

Co wy na to?

Ok, niektórzy z was naprawdę muszą wysilić wyobraźnię,

bo jak Szkot może być tak hojny? A jednak,

wszyscy na mój koszt płyniemy na Karaiby.

Zapłaciłem za najlepsze kajuty,

niektórzy się uśmiechają, jest wyśmienite jedzenie,

wykupiłem wszystko co najlepsze.

Widzę,

że wszyscy zjedliście posiłek

i udajecie się do sali balowej.

Świetnie się bawicie, wszyscy pięknie tańczą

i nagle patrzycie

a ja stoję na środku sali

i krzyczę:

„znalazłem łódź ratunkową!”.

Co byście wtedy pomyśleli? Powiedzieli byście: „Dobra robota Lee!”.

Czy pomyśleli byście „Zawsze myślałem, że jest trochę dziwny, ale teraz to pewne”

lub „Niech ktoś go stąd zabierze
i go uciszy”.

Dziwnie prawda,
wejść od tak do sali i wykrzyknąć

„Znalazłem łódź ratunkową!”,
nie ma to żadnego sensu.

Ale jeśli wchodzę do sali i mówię

„Przepraszam, że wam przeszkadzam, ale

ten wstrząs przed chwilą,
to z powodu uderzenia w kawałek góry lodowej.

Właśnie rozmawiałem...
(śmiech na widowni)

To globalne ocieplenie. Niesamowite
jak te góry lodowe się przemieszczają.

Właśnie rozmawiałem z mechanikiem
i statek tonie,

ale wiem gdzie jest łódź ratunkowa.
Czy teraz ma to sens?

Oczywiście, że tak,
bo wchodząc do sali informuję ,

że jesteśmy w wielkim niebezpieczeństwie
czyli mówię, że mamy ogromny problem.

Potem, że znalazłem wyjście z tej sytuacji.

Znalazłem rozwiązanie.
Czy to coś zmienia?

Jeśli wchodzę i mówię o ocaleniu,

a tak naprawdę nie mówię jaki to problem,
to nie ma to żadnego sensu, prawda?

Tak więc dziś przyjrzymy się
największej misji ratunkowej wszechczasów,

mówię to z całą świadomością,
największej, zwanej:

„Boży ratunek przed
wielkim niebezpieczeństwem”.

Jednak dopóki nie zrozumiemy
jakie grozi nam niebezpieczeństwo,

to nie brzmi to dla nas jako dobra nowina.

Przyjrzymy się problemowi
i jego rozwiązaniu

w Ewangelii Św. Jana, więc jeśli macie
przed sobą, tekst Biblii,

to otwórzcie na Ewangelii Św Jana
rozdziale 3, przeczytam wersety 16-21.

Ewangelia Św. Jana rozdział 3 werset 16

To mówi Jezus:

„Albowiem tak Bóg umiłował świat,
że Syna swego jednorodzonego dał,

aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął,
ale miał żywot wieczny.

Bo nie posłał Bóg Syna na świat,
aby sądził świat,

lecz aby świat był przez niego zbawiony.

Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony,

kto zaś nie wierzy, już jest osądzony

dlatego, że nie uwierzył
w imię jednorodzonego Syna Bożego.

A na tym polega sąd,
że światłość przyszła na świat,

lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność,
bo ich uczynki były złe.

Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi
światłości i nie zbliża się do światłości,

aby nie ujawniono jego uczynków.

Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą,
dąży do światłości,

aby wyszło na jaw,
że uczynki jego są dokonane w Bogu”.

Już pierwsze zdanie

powinno dać nam do myślenia.

„Albowiem Bóg tak umiłował świat,
że Syna swego jednorodzonego dał”.

To jedno z tych zdań w Biblii,
gdzie powinniśmy powiedzieć:

„Zaraz, zaraz!
Naprawdę to powiedziała?”.

Powinno to przyciągnąć naszą uwagę,
powinniśmy zapytać:

„Czy to rzeczywiście prawda?”.

Ale w większości przypadków tak nie jest.

Dzieje się tak z różnych powodów.

Ci, którzy znają ten wers powiedzą:
„A tak.”

„Albowiem Bóg tak umiłował świat...”
„Tak, słyszeliśmy to wcześniej”.

Inni przez to jak postrzegają siebie,

jak widzą siebie w oczach Boga,

-nie jest to szokiem.
Wielu widzi siebie jako

uroczych i sympatycznych.
Czy tak nie jest?

Może tak do siebie nie mówią,
kiedy patrzą w lustro,

ale w głębi są przekonani, że są dobrzy.

Więc czemu Bóg miałby nas nie kochać?

Czy zszokowało by was,

gdybym publicznie wyznał,
że kocham moją żonę?

Czy powiedzielibyście:
„Poważnie, kochasz swoją żonę?”.

Ci, którzy znają moją żonę
i wiedzą jaka jest kochająca

i wspaniała dla mnie, nie powiedzą przecież:
„No coś ty stary?”

Naprawdę powiedziałaś, że kochasz swoją żonę?”
Może powiecie wtedy: „Zaraz zwrócić”,

ale nigdy nie powiecie: „przeróżające”,
bo przecież takiego wyznania

spodziewacie się ode mnie, ze względu na to,
jaka ona dla mnie jest dobra.

Wiele ludzi myśli:
„Czemu Bóg miałby nas nie kochać?

Przecież jesteśmy tacy kochani,
mili, uprzejmi i dobrzy.

Czemu Bóg nie miałby dodać nas
do listy swoich przyjaciół na Facebook'u?”

Oczywiście On chce to zrobić.

Powiem ważną rzecz,

jeśli pomyślimy,
że mamy te wszystkie piękne cechy,

nie dostrzeżemy w sobie potrzeby,
by On nas uratował.

Więc pomyślimy przez moment,

dlaczego ludzie myślą o sobie,
że są dobrzy w oczach Boga.

Myślę, że dzieje się tak z dwóch powodów.

Po pierwsze ich standardy są bardzo niskie.

A po drugie, w ich definicji dobrej osoby,

nie jest wspomniane jak oni sami
traktują Boga.

Wytłumaczę to po kolei.
Pomyślcie o tym, jakie mamy standardy.

Dla wielu ludzi pojęcie
słowa „dobroć” ma niskie standardy.

A teraz wyobraźcie sobie,
że moją ambicją jest

udział w Olimpiadzie.
Czy powiecie: „O tak!

Urodzony olimpijczyk!

Ale czemu wcześniej nie wzięłeś udziału
w olimpiadzie?”

Dyscyplina, która mnie interesuje
to skok wzwyż.

Bardzo się zaangażowałem i trenuję codziennie

w ogródku za domem trenuję skok wzwyż.

Codziennie ustawiam cegłówki wyżej i wyżej
z dwóch stron i kładę sznurek

czyli poprzeczkę-
jak widać jesteśmy bardzo zamożni...

więc ustawiam je jedna na drugą,
skaczę i skaczę.

Nawet wołam moją żonę:
„Choć, poparz jak przeskakuję!”

Świetnie mi idzie, ćwiczę codziennie.

I wreszcie zakwalifikowałem się
do drużyny olimpijskiej.

Czuję się taki dumny,
gdy wnoszę flagę na stadion.

Przychodzi kolej na mnie, skok wzwyż.

Tak długo się przygotowywałem.

I co odkrywam, ku mojemu przerażeniu?

Poprzeczka wisi dużo wyżej
niż ta moja w ogródku.

Jak to, przecież tak długo udawało mi się
ją przeskoczyć?

Ale ona zawieszona była na moim poziomie,
czyli nisko.

Jeśli myślicie o tym co to znaczy
„być dobrym” szczególnie dla innych,

to standardy są naprawdę niskie.
Ludzie myślą: „Jestem dobrą osobą,

bo zachowuję się przyzwoicie,

nikogo nie krzywdzę,
daję sobie w życiu radę”.

Ale to nie są Boże standardy,
wedle których mamy postępować z ludźmi.

Bóg chce, żebyśmy kochali ludzi

i nie krzywdzili ich nawet słowem.

Fizycznie może nikogo nie skrzywdziliśmy,

ale ilu z nas zrobiło to słownie.

Dlaczego? Dlatego, że nasze standardy są niskie, a swoje Bóg ustawia bardzo wysoko.

Teraz pomyślcie „Dlaczego Boga obchodzi to, jak traktujemy innych?” .

Pomyślcie
czy mieliście kiedyś kogoś bliskiego,

kto był obrażany i krzywdzony
przez inne osoby?

Czy was to nie zabolalo? Oczywiście, że tak,
bo ta osoba jest wam bliska

i kochacie ją. Kiedy ktoś ją krzywdzi
cierpicie razem z nią.

Czego dowiedzieliśmy się w zeszłym tygodniu?

Tego, że Bóg jest odpowiedzialny za wszystkie
stworzenia, bo jest Stwórcą wszystkiego.

To znaczy, że kiedy krzywdzimy innych,
krzywdzimy i Jego.

Dlatego jeśli myślimy o sobie,
że jesteśmy dobrzy,

znaczy to, że nasze standardy są za niskie,

a niskie są z powodu tego
jak definiujemy dobro.

Gdybyśmy wyszli na ulicę

i zapytali ludzi-

wiem brzmi dziwnie-może nie powinniście
czegoś takiego robić-ale mówicie:

Jak zdefiniujecie słowo „dobroć?”
Co tacy ludzie by odpowiedzieli?

Pewnie często by mówili o tym,
jak traktują innych.

O tym, że są przyzwoici
i nie robią nikomu krzywdy.

Ale słuchając ich odpowiedzi zauważylibyście,
że nie wspominają o Bogu, prawda?

Nie wspomnieli by o tym,
jak traktują Stwórcę.

Czyli wszystkie relacje pozostają na poziomie horyzontalnym. A co z relacjami z Bogiem?

Musimy zastanowić się
jak traktujemy naszego Boga,

Który daje nam wszystko.

Który jak się dowiedzieliśmy
we wszystko nas zaopatruje,

który, daje nam każdy oddech.

Jak traktujemy Boga?

Większość ludzi nie ma jakichś spięć z Bogiem.

Nie wymachują mu pięścią
i nie wykrzykują wściekli na Niego.

No może niektórzy. Ale większość z nas
żyje swoim życiem i Go ignoruje.

Żyjemy na świecie, który On stworzył,
ale chcemy żyć po swojemu.

Żeby podsumować to, jak żyjemy

przytoczę słowa piosenki Franka Sinatry:

„Żal, no może trochę,

ale zbyt mało by o nich wspominać.
Zrobiłem co musiałem zrobić.

Przejrzałem wszystko bez wyjątku.
Wszystko zaplanowałem,

każdy krok na mojej ścieżce.
Więcej o wiele więcej...

-możecie dokończyć-... „Zrobiłem to...
po swojemu.”

Oczywiście, że tak,
zrobiłem to „po swojemu”.

Czy nie jest to świetne podsumowanie
życia wielu ludzi.

To jednak nie oznacza, że nigdy
nie robimy tego, co mówi do nas Bóg.

Czasami robimy to, co On nam mówi,

ale wtedy mówimy sobie:
„Tak to mi się podoba,

brzmi sensownie i dlatego to zrobię”.

Ale prawdziwy test na to,
kto kieruje naszym życiem

przychodzi, gdy Bóg mówi do nas,

a my mówimy „Ja tak nie uważam”, to naprawdę
pokazuje kto kieruje naszym życiem.

Kiedy Bóg coś mówi, a my na to,
że to jest staroświeckie,

lub nie dla nas.

Pomyślcie pewnie:
„Co w tym złego, że tak żyję”

lub że robię „po swojemu”.
To są osobiste preferencje.

W naszej kulturze mówi się,
to nasz sposób wyrażania siebie,

to jak dorastanie.

Co złego jest w tym, że żyjemy w świecie
stworzonym przez Boga i robimy „po swojemu”?

Wyobraźcie sobie taką sytuację,

ktoś ma wspaniały dom.

Naprawdę świetny, luksusowy

bo wydał dużo pieniędzy na to,
by było w nim wszystko to, co najlepsze.

Widzicie to w waszej wyobraźni?
Najlepsze kanapy, najlepsza kuchenka,

świetne podłogi, miękki dywan.
Jeden z tych, co jak się staje na niego,

to się wzdycha „ach”.

Ale właściciel chce go komuś wynająć.

Mówi, że on sam opłaci wszystko

światło, wodę, gaz, absolutnie wszystko.

Zjawiają się więc chętni,
żeby tam zamieszkać

i wiecie co jeszcze?

Co tydzień właściciel posyła im paczkę,
a w niej mały prezent.
Naprawdę o nich dba.

Ale oni nigdy mu nie odpisują,

I nawet nie płacą za wynajem.

On pisze do nich, bo chce wiedzieć
czy wszystko jest w porządku,

a tu nic i nic. Więc idzie ich odwiedzić,
próbuje otworzyć drzwi swoim kluczem

i co odkrywa, ku swemu przerażeniu?
Zamek został zmieniony.

Więc dzwoni i puka do drzwi,
woła, żeby ktoś otworzył.

Nagle widzi, że ktoś odsłania zastony
i krzyczy do niego:

„Co tu robisz? Czego chcesz?”
Na co odpowiada: „Jestem właścicielem

tego domu, przyszedłem sprawdzić
czy u was wszystko jest w porządku”.

Na co tylko słyszy:
”Złaź z naszej posesji, to nasz dom”.

Ale on prosi i nalega, więc go wpuszczają.

Otwiera drzwi i patrzy a tam leżą listy,
które do nich wysłał nawet nie otwarte.

Przechodzi dalej, a tam cały dom zdemolowany,
wszystko jest zniszczone,

a przecież mówił im, że mają dbać o dom,

a tu panuj straszny bałagan.

Roztrzaskany telewizor, połamana sofa,

wszędzie śmieci, kompletna katastrofa,

a na ścianie różnego rodzaju napisy,

o tym jaki on jest dla nich niedobry
i jak ich tyranizuje.

Co przychodzi wam teraz do głowy,

czy myślicie: „Po co on tam poszedł?”

Na pewno nie, raczej: „Coś tu jest nie tak!”

Oczywiście!

Jak można odnieść to do Boga?

Żyjemy w Bożym świecie,

On jest cudownym wspaniałym stwórcą.

Dostarcza nam wszystko, czego nam potrzeba,
a jak my go traktujemy?

Często go ignorujemy,

nie wychwalamy,
nie czcimy Go tak, jak powinniśmy.

Miażdżymy to, co On zbudował,
krzywdzimy jego stworzenia.

Jak myślicie, jaka będzie jego odpowiedź?
Trzeba zadać pytanie:

Czy Bóg kiedyś się pojawi?

Czy pozwoli by to wszystko
działo się dalej bez końca?

Pismo Święte mówi o tym,
że nadejdzie dzień, kiedy każdy z nas

stanie przed Stwórcą i odpowie za to,

jakie wiódł życie.

Nie sądzę żeby to była zła wiadomość,

w zasadzie myślę, że bardzo dobra.

Czy wy nie czekacie na dzień sądu?

Gdy włączacie telewizor
lub otwieracie gazetę,

a tam same straszne rzeczy
działające się na świecie

a ludziom, którzy je powodują
uchodzi wszystko bezkarnie.

Czy nie myślicie wtedy o sprawiedliwości

i o tym by wszystko złe
zostało naprawione.

A to jest dobra rzecz.
Chcemy by nadszedł sądny dzień.

Chcemy wziąć udział w sądzie Bożym,
ale gdzie chcemy wtedy stać?

Oczywiście chcemy wtedy stać wysoko
na balkonie, nieprawdaż?

Chcemy sprawiedliwości
i chcemy stać na balkonie.

Patrzeć w dół na tych, którzy otrzymują to,
na co zasłużyli.

Bóg mówi: „Nie!”
Každy z nas zasiądzie na ławie oskarżonych.

Co się z nami wtedy stanie?

Wiemy, że straszne zbrodnie
zasługują na surowa karę.

A co może być gorszego niż,
żyć w Bożym świecie

i ignorować Go,
obrażać i krzywdzić jego stworzenia

lub buntować się przeciw Niemu.

Świat nazywa to wyrażeniem siebie,
osiąganiem szczytu swoich możliwości.

Biblia nazywa to buntem przeciw naszemu
kochającemu Stwórcy.

Co się więc z nami stanie?

Wiemy, że bez Jezusa
skazani jesteśmy na gniew Boży,

oddaleni od Niego i Jego miłości.

A jednak wszyscy
staniemy na Sądzie Bożym.

A teraz dobra nowina.

Pamiętacie jak powiedziałem o złej wiadomości.
Musicie to zrozumieć.

A oto dobra wiadomość.
Popatrzcie ponownie na werset 16 i 17,

to jest tak niesamowite.

Czytaliśmy to wcześniej, ale posłuchajmy
jeszcze raz w kontekście tego,

o czym właśnie powiedzieliśmy:
„Albowiem tak Bóg umiłował świat...”

Jaki Świat? Ten, który go tak traktuje?

W jaki sposób umiłował świat, w taki

„ że Syna swego jednorodzonego dał,
aby każdy, kto w weń wierzy,

nie zginął, ale miał żywot wieczny.
Bo nie powstał Bóg Syna

na świat, aby sądził świat,
lecz aby świat był przez niego zbawiony.”

Ponad 2000 lat temu Bóg Ojciec
postał swojego Jednorodzonego Syna,

na bardzo dramatyczną misję.
Zrobił to z miłości do nas,

abyśmy uniknęli sądu na jaki zasługujemy.

Zapytacie w jaki sposób
Jezus może nas uratować?

Więc otwórzcie swoje Biblie
i czytając strona po stronie

odkryjecie, że misja ratunkowa Jezusa,

dla nas dość dziwna, prowadzi Jezusa
wprost na śmierć przez ukrzyżowanie.

Niezwykłe, prawda?
Czasem myślicie sobie o superbohaterach,

którzy latają by uratować ludzi,
a tymczasem Jezus przychodzi

i mówi: „Uratuję was umierając na krzyżu”.

Wydaje się to dziwne, prawda?
Jak to działa?

Przypomnijcie sobie początek spotkania,

kiedy rozmawialiśmy o tym,
że Jezus jest Barankiem Paschalnym.

Rozmawialiśmy o fragmencie
ze Starego Testamentu,

gdy naród wybrany był jeszcze w Egipcie.

Rozgniewali Boga tak,
że ten postanowił ich ukarać,

jednocześnie wskazując im drogę ratunku.
Mieli zabić baranka

i oznaczyć drzwi krwią.
Bóg przechodząc między domami

ominał te, które poświęciły baranka.

Gniew Boży ominął te domy, które ofiarowały
Baranka w zastępstwie.

Więc kim jest Jezus? Jezus jest Barankiem
Bożym, który zastąpił nas

i umarł na krzyżu, raz na zawsze

by wziąć na siebie wyrok za ludzi takich,
jak wy czy ja,

za takich buntowników jak wy czy ja
i ofiarował się w zastępstwie.

Wszyscy wiemy co to znaczy słowo
„zastąpić”.

Na przykład gdy oglądacie swoją ulubioną
drużynę lub ulubiony sport

i któryś z graczy słabo gra,
wiecie, że jest beznadziejny,

co wtedy krzyczycie?
„Dajcie kogoś w zamian”.

„Czemu go nie zmienicie?”

Znaczy to, że ktoś ma zająć jego miejsce.

Jezus jako Baranek, zajął nasze miejsce.

On był doskonały i przecież nie był Barankiem.

Więc kim był?
Był Synem Boga wiecznie żywego.

Zastanawiacie się jak to możliwe,

że jedna osoba przyjęła na siebie wyrok
za biliony innych?

Pomyślcie kim był Jezus,
był synem Boga wiecznie żywego,

który zapłacił najwyższą cenę
za to jak my żyjemy.

Zdumiewająca prawda?
Ale nie dzieje się to automatycznie.

Popatrzcie na werset 18,
wspaniałe, ale nie automatyczne.

Jezus mówi:
„Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony;

kto zaś nie wierzy, już jest sądzony

dlatego, że nie uwierzył
w imię jednorodzonego Syna Bożego.”

Kocham dwa pierwsze słowa tego fragmentu,
pierwsze: „kto”.

To po prostu wspaniałe, prawda?
„Ktokolwiek”.

Jezus mówi:
nie ważne co zrobiłeś w przeszłości,

skąd pochodzisz,

jaki masz kolor skóry, jakie masz credo.

To wszystko nie ma znaczenia,
on mówi: „ktokolwiek”.

I także kocham drugie słowo: „kto wierzy”.

On nie mówi: „Kto jest wystarczająco dobry,
włożył dużo wysiłku

lub nazbierał dość punktów
by pójść do nieba”.

On po prostu mówi:
„Kto wierzy we mnie”.

Nie mówi, jednak, wierzyć w kogokolwiek,
ale wierzyć w Niego.

Co to oznacza?,
Nie oznacza to, żeby wierzyć w fakty o Nim.

Ani żeby tylko wierzyć,
że Jezus po prostu istniał.

Oznacza to, żeby zaufać Jezusowi całym sobą.

Oddać się Jemu.
Zawierzyć Jemu.

On nie wymaga byś oczyścić najpierw swoje życie.

On chce, żebyś przyszedł taki, jaki jesteś i pozwolił Jemu sobą kierować.

Mówi: „Kto wierzy we Mnie, nie będzie sądzony”.

Nie dzieje się to automatycznie,

to my mamy przyjść do Niego.
On umarł za nas, żeby nas uratować.

Żeby to lepiej zrozumieć

przypomnijcie sobie nasz statek,
od którego zaczęliśmy

i łódź ratunkową.

Znajdujemy się na tonącym statku,
wiemy, że on tonie.

Za chwilę pójdzie na dno,
a wy chcecie się z niego wydostać.

Wiemy też, że jest łódź ratunkowa.
Co możemy zrobić?

Jest kilka opcji...

Możecie na przykład...
wpatrywać się w łódź ratunkową,

bo lubicie łodzie.

Na przykład prenumerujecie miesięcznik
z łodziami.

To może być wasz magazyn.
Możecie nawet zawołać kilku przyjaciół.

i podziwiać tę łódź:
„Lubisz łodzie ratunkowe?” „Świetnie”.

„A ty lubisz łodzie ratunkowe?”
„Chcecie o nich porozmawiać?”

„Znakomicie”. Możecie się w nie wpatrywać
przez długi czas

i wszystko o nich wiedzieć.

Ale czy będziecie bezpieczni? Nie!
Co musicie zrobić?

Musicie do niej wsiąść.
To musicie zrobić?

Jezus mówi: „Kto wierzy we mnie” .
To znaczy ktokolwiek wsiądzie do tej łodzi,

będzie uratowany. Myślę, że dałem wam
wystarczająco dużo do myślenia,

teraz chciałbym żebyście porozmawiali o tym,
co dziś usłyszeliście

w swoich grupach.

Identity - Who is God? Who are we?

© Lee McMunn, 2011

All rights reserved. Except as may be permitted by the Copyright Act, no part of this publication may be reproduced in any form or by any means without prior permission from the publisher.

Published by 10Publishing, a division of 10ofThose Limited.

All Polish scripture quotations are taken from the Warsaw Bible. © The Bible Society in Poland 1994.

10Publishing, a division of 10ofthose.com
Unit 19 Common Bank Industrial Estate, Ackhurst Road, Chorley, PR7 1NH, England.
Email: info@10ofthose.com
Website: www.10ofthose.com